

RZEMIOSŁO ARTYSTYCZNE PRACA PASJA PRZYSZŁOŚĆ

Dodatek specjalny



By uczeń spotkał się z mistrzem

W ostatnich latach odnotowuje się wyraźny wzrost zapotrzebowania na kadre z wykształceniem zawodowym. Wśród zawodów, w których odczuwalny jest brak wykwalifikowanych i doświadczonych pracowników, istotną grupę stanowią zawody rzemieślnicze

Nie ma chętnych do nauki. Taka sytuacja może spowodować, że zawody rzemiosła artystycznego wkrótce znikną. By temu zapobiec, Ogólnopolski Cech Rzemieślników Artystów wraz z m.st. Warszawą stworzyli bezpłatny program szkoleń dla zainteresowanych tego typu pracą „Faber - rzemiosło motorem tworzenia zawodów kreatywnych”.

- Istotnym problemem w rzemiośle, także w tym artystycznym, jest brak zainteresowania młodych ludzi podjęciem kształcenia w tym kierunku. W przeszłości warsztaty rzemieślnicze działały głównie na zasadzie tradycji rodzinnych, tj. przekazywania warsztatu i wiedzy młodszemu pokoleniu. Do tej pory można spotkać na ulicach Warszawy sztydy nad warsztatami rzemieślniczymi, które informują, że firma działa już np. od 100 lat. Jest to jednak rzadkość - mówi Olga Werbeniec, prezes Ogólnopolskiego Cechu Rzemieślników Artystów.

Program „Faber” jest uzupełnieniem istniejącej oferty edukacyjnej i skierowany jest do rzemieślników już wykształconych i działających na rynku, do uczniów szkół zawodowych, którzy chcą być rzemieślnikami oraz czeladnikami na praktykach u mistrzów.

Szkolenie potrwa ok. 150 godzin i składa z zajęć praktycznych i teorii. Zjazdy będą co dwa tygodnie, w weekendy, a cały kurs potrwa około pół roku. - Zajęcia prowadzone przez wykwalifikowaną kadre przyczynią się do podniesienia kompetencji artystycznych kursantów, pobudzą ich wyobraźnię. Nasz program ma ułatwić spotkanie ucznia z mistrzem. Wiedzy i umiejętności przekazanych przez doświadczonego rzemieślnika niczym się nie zastąpi - dodaje.

Brakuje kreatywności

Kursanci będą uczestniczyć w wykładach m.in. z historii sztuki i historii rzemiosła, historii mody/dekoracji wnętrz, kreacji artystycznej, estetyki, kompozycji, kolorystyki, konserwacji zabytków i ochrony dziedzictwa narodowego, przedsiębiorczości z elementami marketingu. Oprócz teorii będą także wizyty studyjne w izbach i pracowniach rzemieślniczych, w muzeach, galeriach i pracowniach konserwatorskich, podczas których słuchacze poszerzą wiedzę, zapoznają się z nowoczesnymi i tradycyjnymi metodami wytwarzania przedmiotów.

- Niedostateczna kreatywność, brak wiedzy o obowiązujących trendach, stylach, utrudnia rzemieślnikom wykonywanie przedmiotów wpisujących się w aktualne kierunki mody i designu. Na kursie z kreacji artystycznej uczestnicy będą mieli zajęcia z estetyki, kolorystyki, kreacji artystycznej, kompozycji, dzięki czemu ich wyroby mają szansę być jeszcze ciekawsze i bardziej oryginalne - mówi Olga Werbeniec. Rzemieślnikom potrzeba także zajęć z przedsię-



branże - związane z kreacją wizerunku człowieka: kaletnik, krawiec, hafciarz, szewc, jubiler itd. oraz związane z kreacją przestrzeni, otoczenia człowieka: kamieniarz, stolarz, witrażownik, kowal artystyczny itd. Ma to służyć poszerzeniu wiedzy kursantów na temat innych branż w rzemiośle, a także nawiązaniu szerszej współpracy pomiędzy rzemieślnikami. Pierwsza edycja projektu potrwa do końca tego roku.

Na targach pokażą dzieła

Do sierpnia trwa inny projekt - Salon Artystów Rzemiosła - realizowany przez Ogólnopolski Cech Rzemieślników Artystów, Towarzystwo Amicus oraz m.st. Warszawa. Powstał, by zbliżyć do siebie świat nowoczesnego designu i rzemiosła artystycznego.

- Chcemy pokazać, że rzemieślnicy artyści są dziś kreatywni i otwarci na nowe pomysły. Rzemiosło utożsamiane jest w Polsce z dobrą jakością, ale też z przywiązaniem do tradycji. Nie chcemy odwracać się od korzeni rzemiosła, gdyż w tym tkwi siła i unikalność wyrobów - mówi Olga Werbeniec.

W ramach projektu odbywają się warsztaty dla rzemieślników dotyczące najnowszych trendów marketingu i wspierania przedsiębiorczości oraz targi wyrobów luksusowych, podczas których artyści wystawiają swoje prace. Najbliższe imprezy targowe zaplanowano na 12 - 13 maja w Białymstoku, 19 - 20 maja w Warszawie, 2 - 3 czerwca w Łodzi. Słuchacze zakwalifikowani do projektu „Faber” również będą mieli okazję wystawić na tego typu targach swoje wyroby. - To pomoże im zaistnieć, zaprezentować ofertę i zyskać klientów oraz poznać środowisko - dodaje Olga Werbeniec.

Rekrutacja do pierwszej edycji programu już się zakończyła. Zakwalifikowało się 25 chętnych. Lada dzień ruszą pierwsze zajęcia. Uczestnicy są podzieleni według zawodów uprawianych lub ścieżki kształcenia na dwie



DARIUSZ LEWINSKI

JULIA KACZOROWSKA & FILIP GRACKI

ARCHIWUM KURTIĄK & LEY

STUDIO POLSKA BIZUTERIA

KONRAD WERBENIEC



ARCHIWUM KURTIAK & LEY

Dawne, unikatowe metody

Pojęcie rzemiosła kojarzy się dziś z wymierającymi zawodami, z zapomnianymi warsztatami. Tymczasem dobry rzemieślnik może znaleźć sobie miejsce na rynku i świetnie funkcjonować

AGNIESZKA USIARCZYK

Wydawać by się mogło, że rzemieślnicy nie mają w dzisiejszych czasach szans przetrwania i rozwoju swoich firm. Tymczasem jest zapotrzebowanie na wyroby tzw. niszowe, małoseryjne i na zamówienie. Klienci coraz częściej poszukują oryginalnych i solidnych produktów, które będą służyć przez lata. Niestety za kilkanaście lat może być problem ze znalezieniem fachowca, który je wykona, nie ma bowiem chętnych do nauki zawodów rzemieślniczych.

W Polsce jedyną kobietą będącą jednocześnie projektantką i zarazem dyplomowanym mistrzem kaletnictwa, biegłą w tradycyjnych technikach konstrukcji i szycia torebek i innej galanterii skórzanej jest Olga Werbeniec. Jej przykład pokazuje, że wcale nie trzeba kształcić się w danej dziedzinie od dziecka, by zostać mistrzem. Przez dziesięć lat pracowała jako urzędniczka, aż postanowiła, że będzie uczyć się wytwarzać torebki. – Przez trzy lata szkoliłam się u mistrza, którego znalazłam poprzez Cech Rzemiosł Skórzanych. Jako dziecko lubiłam prace manualne. Ręcznie szyłam sobie torebki, kosmetyczki. Szycie ręczne miałam opanowane do perfekcji, gorzej było z szyciem na maszynie. W ogóle tego nie umiałam. Wszystkiego uczył mnie mój mistrz. Dziś mam własną pracownię – mówi. Mistrzowie narzekają, że nie ma następców. Do Marka Binia, zegarmistrza, pasjonata i konserwatora zegarów antycznych, przez 30 lat jego pracy na Nowym Mieście tylko dwa razy ktoś przyszedł do zakładu zapytać o szkolenia. – Jeden chłopak chciał wiedzieć, ile można zarobić w tej branży, więc wytłuma-

czyłem, że najpierw musi coś umieć, a drugi przyszedł z matką i to ona wypytywała o pracę dla syna. Młodzieniec nawet nie raczył zdjąć słuchawek z uszu – mówi Biń.

Ma tylko dwa luksusowe zegarki

Marek Biń w 1974 roku po raz pierwszy usiadł w warsztacie zegarmistrzowskim i już z niego nie wyszedł. W międzyczasie praktykował u najlepszych starych mistrzów w Monachium i Londynie. Ma ponad 400 książek na ten temat. – Naukę zawodu rozpocząłem w przymuzealnej pracowni. Była częścią Muzeum Rzemiosł Artystycznych i zajmowaliśmy się naprawą oraz konserwacją zegarów muzealnych z całej Polski. Na warsztat trafiały zegary z XVI, XVII, XVIII wieku: kaflowe, wieżyczkowe, rotacyjne, karetowe, francuskie, holenderskie, angielskie, całe z drewna, skromne, bogate, anonimowe lub sygnowane n a z w i s k i e m mistrza. P r z e z moje ręce przeszły antyczne zegary z wielu muzeów i instytucji kultury – mówi.

Od 30 lat mistrz Marek Biń prowadzi własną pracownię. Sprawuje pieczę nad zegarami będącymi ozdobą gabinetów prezesów banków, ministrów, ludzi kultury, polityki i biznesu. Wspólnie z Markiem Górskim wykonał też kilka mechanizmów zegarów wieżowych. Ponadto jest jedynym w Polsce rzeczoznawcą Stowarzyszenia Rzeczoznawców Jubilerskich, ma także uprawnienia biegłego sądowego. Z jego pomocy i konsultacji korzystają m.in. wydawcy książek o zega-

rach, dziennikarze, początkujący kolekcjonerzy oraz nabywcy.

– Dziś podróbki są tak dobrze robione, że coraz trudniej odróżnić je od oryginału. Ale mam swoje sposoby. Zwykle warto obejrzeć mechanizm, u wielu producentów jest bardzo charakterystyczny. Mam sporą skalę porównawczą. Kiedy przyjeżdżam do naprawy oryginalny zegarek, bardzo dokładnie go oglądam, czasem notuję niektóre rzeczy. Jeszcze mi się wpadka nie przytrafiła. Ostatnio przyszedł do mnie młody człowiek, który kupił dwa zegarki w Internecie i zapłacił za nie 100 tys. zł. Poprosił, żebym sprawdził, czy rzeczywiście tyle są warte. Wyceeniłem je na około 800 zł – mówi.

Marek Biń, choć kocha zegarki, nie kolekcjonuje ich. Woli jeździć po świecie i je oglądać. Sam ma tylko dwa luksusowe zegarki firmy Corum. I dodaje, że tę markę lubi też Putin. – Teraz noszę od nich zegarek, na który czekałem dziewięć miesięcy. Firma robi rocznie tylko 20 tys. sztuk. Ten model powstał w 1500 egzemplarzach. Mój jest z numerem 913 – mówi mistrz Biń.

Według zegarmistrza w Polsce jest spora grupa miłośników-kolekcjonerów, którzy odwiedzają targi, wystawy. Niestety, coraz rzadziej można u nas kupić coś ładnego. A jeżeli trafi się jakiś zegar, to cena jest bardzo wysoka.

– Itak już będzie, bo tych najlepszych okazów jest coraz mniej, więc będą drogie. Lepiej pojechać do Wiednia, gdzie można kupić naprawdę piękne zegary i to o 30 proc. taniej. Chętnie doradzę początkującym zbieraczom, co kupić. Będąc ostatnio we Francji, widziałem piękny zegar kominkowy z brązu, w doskonałym stanie, po pełnej konserwacji, który kosztował w antykwariacie ok. 3 tys. euro. Ale są też takie po 20 – 40 tys. euro. Tyle że tych jest już niewiele – mówi.



KONRAD WERKOWICZ

Trzeba wiedzieć, że nawet najdroższe zegarki się psują. Zegarmistrz radzi, by oddawać je co kilka lat na przegląd, bez względu na to, czy zegarek nosimy czy też leży zamknięty w pudełku. Inaczej naprawa może być bardzo kosztowna. Konserwacja klasycznego międzywojennego wyrobu Gustawa Beckera zaczyna się od około 600 zł. Jeśli zegar przestał chodzić, zegarmistrz musi m.in. wykonać nowe łożyska i wypolerować stalowe czopy osi. Całość trzeba wyczyścić i naoliwić. – Nie mogę przecież do antycznego zegara włożyć zwykłej żyłki, bo jej wtedy nie było, wykorzystywało się baranie jelito, a te są drogie – argumentuje. I dodaje, że współczesne zegarki to zupełnie nowa generacja czasomierzy, a części do nich potrafią kosztować po kilkaset euro.

Największą bolączką mistrza jest to, że muzea nie zawsze przywiązują wagę do eksponatów i zamiast powierzyć konserwację zegarów specjalistom, zlecają naprawy osobom, które się na tym nie znają. – Potem trafiają do mnie takie okazy. Cieszę się wtedy, że poprzednik nie popsuł ich do końca. Kustosze nie są też zachwyceni, gdy wytyka im się błędy. W jednym z oddziałów Muzeum Narodowego w Krakowie znajduje się zegar ATMOS. Przypisano go firmie Brevet, tyle że Brevet to szwaj-



ARCHIWUM ALFRED GABRIEL

carski znak zastrzeżony, a zegar jest firmy Jaeger Le Coultre. Z kolei w warszawskich Łazienkach w zegarze francuskim z drugiej połowy XIX wieku są wskazówki od zegara szwajcarskiego. Gdy o tym mówię, zwykle słyszę odpowiedź, że i tak nikt się na tym nie pozna. Ostatnio przysłała do mnie klientka, która potrzebowała opinii na temat zegara, bo wywoziła go z kraju. Chciała, żebym potwierdził to, co napisał wcześniej o tym zegarze historyk sztuki. Zegar pochodził z Holandii, jest produkowany od 1960 roku do dziś, brzydki, z paździerzem. A opinia brzmiała: zegar prawdopodobnie współczesny – ze znakiem zapytania, czyli magister nie był pewien, natomiast brzo niewątpliwie XIX-wieczny. I jeszcze wziął za to pieniądze. Mało tego, on ma nazwisko, z którym ludzie się liczą – mówi Marek Biń.

I dodaje, że póki jest, zegary w jego pracowni będą naprawiane zgodnie z obowiązującymi standardami.

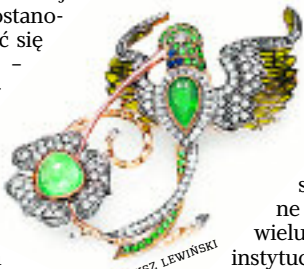


ARCHIWUM ALFRED GABRIEL

Potem nikt tego już tak dobrze nie zrobi, bo nie ma chętnych do nauki tego zawodu. – Młodzi ludzie nie chcą się uczyć, bo oni dziś oczekują szybkich efektów, łatwych pieniędzy. A tu na markę trzeba popracować, pierwsze pieniądze zarabia się dopiero po paru latach. Mam troje dzieci, żadne nie jest zainteresowane tym, co robi tata. Ponadto brakuje szkół zegarmistrzowskich, które dawałyby podstawy zawodu. W związku z tym tego typu zawody giną. Nie ma już np. kłodzieja, bednarzy. To cena, jaką płacimy za postęp cywilizacji. Zostaną tylko serwisanci, którzy pracują w dużych korporacjach – mówi Marek Biń. Ci, którzy chcieliby nauczyć się warsztatu od Marka Binia, mogą skontaktować się z Ogólnopolskim Cechem Rzemieślników Artystów. – Najlepszym chętnie pomogemy – dodaje zegarmistrz.

Z miłości do kryształu

Najpiękniejsze lampy to te, które jeszcze nie powstały – mówi Alfred Gabriel, właściciel gliwickiej firmy produkującej lampy kryształowe, kryształowo-mosiężne i mosiężne. Nie są to jednak zwykłe żyrandole, które można kupić w sklepach. Oświe-



DARIUSZ LEWIŃSKI



DARIUSZ LEWIŃSKI



DARIUSZ LEWIŃSKI



DARIUSZ LEWIŃSKI



DARIUSZ LEWIŃSKI



Faber - rzemiosło motorem
tworzenia zawodów kreatywnych



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



MIASTO
STOLECZNE
WARSZAWA



- nowoczesne, piękne dzieła



JULIA KACZOROWSKA & FILIP GRACKI



ARTUR WYWIECZ

lenie powstaje na zamówienie, oprawy robione są według tradycyjnych metod, z wykorzystaniem najwyższej jakości materiałów: mosiądzu, kryształu niskoolowiowego lub wysokoolowiowego, srebra, złota, cyrkonii.

A wszystko zaczęło się od miłości do kryształów. - Od zawsze fascynował mnie pięknie szlifowany kryształ. Znajdowałem je na pustyni w Libii, gdzie kiedyś pracowałem jako geofizyki i geodeta. Po powrocie stamtąd już wiedziałem, co chcę robić, ale nie miałem wiedzy ani umiejętności. Praktykę i potrzebną wiedzę nabyłem w pracowni stylowych starych opraw oświetleniowych w Wiedniu. Trafiłem do najlepszych specjalistów, którzy zajmowali się renowacją i rekonstrukcją lamp w Pałacu Cesar skim w Wiedniu. Potem otworzyłem własną firmę. Praca jest ciężka i żmudna, ale efekty niesamowite - mówi Alfred Gabriel.

Można je podziwiać m.in. w kościołach, sanktuariach, w hotelach czy teatrach. Gliwickie

lampy zdobią m.in. wnętrza sanktuarium na Jasnej Górze, kościół św. Marii Magdaleny w Cieszynie, Teatr Zagłębia w Sosnowcu, Teatr Ludowy w Norwegii, pałac w Kurozwękach, pałac w Więszycach, salon sukien ślubnych Haute Couture w Londynie czy klub Mirage w Warszawie. - Jesteśmy dumni z oświetlenia teatru w Sosnowcu. Nad widownią wisi 5-metrowy plafon wykonany z kryształu. Większość ludzi zamiast na scenę, patrzy w górę - dodaje.

Alfred Gabriel, zanim zacznie pracę nad zamówieniem, musi dokładnie obejrzeć pomieszczenie, zmierzyć je, sprawdzić możliwości konstrukcyjne. - Oświetlenie i oprawy muszą pasować do ozdób, które już są we wnętrzu, do elementów stałej architektury, do wystroju. Światło musi podkreślać charakter miejsca. Wielu ludzi nie potrafi dobrze odpowiedniego źródła światła. Często jest albo za słabe, albo za ostre i razi. W sklepach niewiele sprzedaw-

ców umie doradzić, bo nikt tego nie uczy, nawet na uczelniach nie ma zajęć ze światła. Efekt jest taki, że architektki mają kłopot, by dobrze doradzić klientom - mówi. Odpowiedni dobór oświetlenia sprawia, że w pomieszczeniu dobrze się wypoczywa. Oprócz projektowania mistrz zajmuje się także renowacją zabytkowych żyrandoli czy kinkietów. - Zawsze staram się wiernie je odtworzyć. Wszystko się da zrobić, nawet odtworzyć skład chemiczny kryształu - dodaje.

Mickiewicza nie można oprawić w sposób renesansowy

Urszula Kurtiak i Edward Ley od ponad 20 lat prowadzą w Koszalinie Wydawnictwo i Introligatornię Artystyczną. - Gdy straciłem pracę, zostaliśmy bez środków do życia i by przeżyć, zacząłem wyprzedawać własne książki, których zawsze miałem bardzo dużo. Ludzie je kupo-

wali, choć były to zwykłe książki. Pomyślałem wówczas, by zacząć je oprawiać, by były bardziej atrakcyjne. Ale zo lat temu nie było łatwo o skórę czy inne materiały do oprawiania. Podstaw rzemiosła uczyliśmy się od różnych introligatorów. W końcu żona zaczęła studiować introligatorstwo artystyczne w Szwajcarii i we Francji. Nie mieliśmy wtedy nowoczesnych maszyn i dlatego zaczęliśmy wydawać książki przy użyciu technik tradycyjnych - mówi Edward Ley. Mistrzowie przy swojej pracowni prowadzą szkołę introligatorstwa, w której kształcą młodych adeptów sztuki na artystów książki. Prowadzą również Muzeum Sztuki Książki oraz badania naukowe, których tematem jest introligatorstwo artystyczne i książka artystyczna na świecie. Wydawane przez nich w pojedynczych egzemplarzach lub krótkich seriach ekskluzywne książki artystyczne oraz bibliofilskie oprawy zyskały wielkie uznanie wśród kolekcjonerów.

Stworzyli własne rozwiązania introligatorskie, np. własny typ oprawy jubilerskiej czy technikę piórkową (mozaika z różnobarwnych płatków skór).

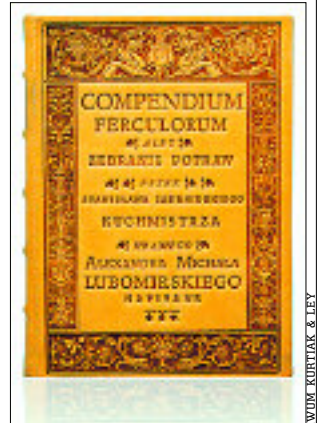
W pracy korzystają z narzędzi nawet sprzed 300 lat, np. filetołów, stempli, ornamentów. Ich książki zaskakują formą, są w kształcie koła, serca, w formie obrazu, wydane na papirusie w formie zwoju („O kosmetyce twarzy pań” Owidiusza). Za książkę Marka Twaina „Pamiętniki Adama i Ewy” mistrzowie zdobyli wiele nagród. - Książka jest nietypowa, można ją powiesić na ścianie jak obraz i tylko właściciel wie, jak ją wyjąć z ramy. Powstało 35 egzemplarzy w cenie 5800 zł. Nasze ulubione książki to m.in. „Królowa burz wiosennych” Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej na czerpanym papierze w kolorze łososiowym, który był ulubioną barwą autorki. Druk jest ciemnoślwiwkowy, każda karta pachnie ulubionymi kwiatami poetki, całość zaś oprawiona jest w jedwab, który autorka uwielbiała. Kolejna to „Ogień zielonych księżyców” Poświatowskiej. By ją wydać, najpierw pojechaliśmy do rodziny autorki, przeczytaliśmy całą jej biografie. Byliśmy nawet w Ameryce, gdzie studiowała - mówi Ley.

Mistrzowie do każdego wydania bardzo dokładnie się przygotowują. - Wszystko musi pasować do tematu książki: i papier, i oprawa. Książkę, którą prezydent Bronisław Komorowski wręczył podczas ostatniej oficjalnej podróży do Chin, wydaliśmy na ręcznie czerpanym papierze, bo Chińczycy go wymyślili, oprawiona była w naturalny jedwab, który także wymyślili Chińczycy, i miała kształt koła, albowiem uważają się oni za państwo środka - mówi. Wydali też książki dla Jana Pawła II. Między innymi „Listy św. Jana od Krzyża”. Książkę wydano na ręcznie czerpanym papierze w kasetce wysadzanej bursztynami w srebrze. Dla Benedykta XVI powstały „Poemas Mayores” także Jana od Krzyża. - Jesteśmy jedynym tego typu wydawnictwem na świecie. Są oczywiście pracowni introliga-

torskie, wydawnictwa, ale tylko my w tak indywidualny sposób podchodzimy do książki, by była nie tylko cenna i piękna, ale i wzbudzała emocje. Grzechem innych specjalistów jest przede wszystkim brak kreatywności, wiedzy o literaturze. Efekt jest taki, że bez względu na rodzaj książki, epokę, z której pochodzi, zawsze stosują te same ozdoby. Nie rozumieją, że to np. nie pasuje do danego okresu czy tematu książki. Mickiewicza nie możemy oprawić w sposób renesansowy. Trzeba dobrze się orientować, jak sztuka wyglądała w danym okresie, i dopiero projektować oprawę. Każdą książkę, zanim wydamy czy oprawimy, najpierw czytamy, potem dowiadujemy się wszystkiego o autorze. Prowadzimy dokładne badania, kompletujemy materiał na temat epoki, z której autor pochodzi, i dopiero zastanawiamy się, jak będzie wydana - mówi Edward Ley.

Zrobię ważkę, której nie będzie można odróżnić od żywej

Paweł Waś, utalentowany jubiler, swoją przygodę z biżuterią rozpoczął dość wcześnie. Jako



ARCHIWUM KURTIK & LEY



ARCHIWUM KURTIK & LEY



ARCHIWUM KURTIK & LEY

młody chłopak zatrzymał się przed antykwariatem i nie mógł oderwać wzroku od wystawy pięknych przedmiotów. Wtedy postanowił, że zostanie jubilerem i dowie się, jak się wykonuje biżuterię. Dostał się na praktykę do pracowni mistrza Michała Śniegockiego, którego prace do dziś podziwia. Tytuł mistrza złotnictwa zdobył w Krakowie dziewięć lat później.

Dziś we własnej pracowni zajmuje się projektowaniem i wykonywaniem ekskluzywnej biżuterii klasycznej i stylizowanej, a udoskonalał techniki złotnicze. Jego specjalność to unikalne wzornictwo, dbałość o szczególne i nawiązanie do klasycznych wzorców. Wykorzystuje stare i bardzo trudne techniki, takie jak nakładanie emalii, cyzelowanie, grawerowanie czy welblutowanie, czyli łączenie dwóch metali złota i srebra. Najchętniej wykonuje biżuterię w złocie, srebrze i platynie, które są tem dla szlachetnych kamieni, np. brylantów, szmaragdów, szafirów i rubinów.

- To ciężka rzemieślnicza praca, która wymaga ogromnej koncentracji, dokładności i cierpliwości. By osiągnąć wysokie kwalifikacje w tym zawodzie, potrzebne są lata praktyki, najpierw u mistrza, potem we własnym zakładzie. Niektóre broszki powstają kilka tygodni. Spędzam nad nimi po dziewięć godzin dziennie, dlatego tego typu wyroby muszą mieć swoją cenę - dodaje.

Za broszkę płaci się nawet 20 tys. zł. Ale ciężka praca przynosi efekty. Waś ma na swoim koncie kilka nagród, m.in. za wisiór pszczoły siedzącej na lekko ugiętych brylantowych żdźbłach, z tłem ze złotego plastra miodu wykonanego z emalii witrażowej; za szmaragdowego kolibra - broszkę stworzoną ze szmaragdów, brylantów oraz złota, która przedstawia sięgającego po nektar z kwiatu kolibra. W tworzeniu biżuterii inspirował go natura.

- W przyszłości chciałbym zrobić broszkę ważkę, która wiernie będzie przypominać tę żywą - mówi Paweł Waś.



KATARZYNA WIEDER / OCREA



KATARZYNA WIEDER / OCREA



LESZEK KOPCZYŃSKI

Powracają do korzeni

Ogólnopolski Cech Rzemieślników Artystów (OCRA) jest organizacją samorządu rzemiosła, która od 1989 roku rozwija i promuje rzemiosło artystyczne. Zachęca też rzemieślników, by wstępowali w szeregi mistrzów cechowych.

W dawnych czasach rzemieślnicy mieli obowiązek należeć do cechu. Ci, którzy uprawiali rzemiosło poza cechem, nazywani byli partaczami. W 1989 roku zniesiono ten obowiązek i wielu rzemieślników odeszło z cechów. Po latach okazało się jednak, że mała firma i pojedynczy rzemieślnik w warunkach wolnego rynku, bez wsparcia prawidłowo działającego cechu, mają bardzo utrudnione warunki rozwoju. Zadaniem OCRA jest powrót do dawnej tradycji, gdzie bycie członkiem cechu było nobilitujące i korzystne.

Ogólnopolski Cech Rzemieślników Artystów zrzesza fachowców różnych branż. By zostać jego członkiem, trzeba prowadzić działalność gospodarczą w dziedzinie rzemiosła artystycznego, ewentualnie mieć tytuł mistrza rzemiosła artystycznego lub status twórcy w jednej z dziedzin rzemiosła artystycznego. Członkiem cechu może być też współmałżonek współpracujący na stałe z rzemieślnikiem artystą.

Cech ma na koncie wiele sukcesów: udało się przywrócić bardzo ważny dla branży tytuł honorowy „Mistrz Rzemiosła Artystycznego”, nadawany przez ministra kultury i dziedzictwa narodowego, opracować projekt pożyczki cechowej dla rzemieślników prowadzących

działalność na terenie województwa mazowieckiego w ramach współpracy z Mazowieckim Regionalnym Funduszem Pożyczkowym oraz Mazowieckim Funduszem Poręczeń Kredytowych. OCRA działa na rzecz nadania odpowiedniej rangi rzemiosłu artystycznemu poprzez m.in. organizowanie wystaw rzemiosła artystycznego w kraju i za granicą, promowanie wyrobów i twórczości członków cechu, współpracę z samorządem rzemiosła w dziedzinie ochrony i rozwoju rzemiosła artystycznego, nawiązywanie kontaktów międzynarodowych. Członkowie cechu wspólnie prowadzą galerię własnych wyrobów, biorą udział w targach i imprezach branżowych, np. Amberif w Gdańsku w latach 2009 - 2012, Sacroexpo w Kielcach w 2009 i 2011 r., Targi Świat Dziecka 2010 i 2012 r., Złoto Srebro Czas w Warszawie w 2010 i 2011 r., a także podczas II Kongresu Kobiet w 2010 r. Dzieła polskich twórców były prezentowane także na wystawach czasowych w Mediolanie, Lipsku oraz na wystawie światowej w Szanghaju.

OCRA jest pomysłodawcą dwóch projektów, współfinansowanych ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego, które są obecnie wdrażane: projekt szkoleniowy „Faber - rzemiosło motorem tworzenia zawodów kreatywnych”, który służy uzupełnieniu oferty szkolnictwa zawodowego w rzemiosle artystycznym oraz nowatorski projekt „Salon Artystów Rzemiosła” - cykl warsztatów dla twórców i targi wyrobów rzemiosła artystycznego.

-a.u.



♦ Siedziba cechu w Warszawie, ul. Krzywe Koło 2/4

Rzemiosło artystyczne, określane również jako sztuka użytkowa, zajmuje się wytwarzaniem przedmiotów użytkowych o wysokich walorach estetycznych. Są to przedmioty wykonywane w warsztatach rzemieślniczych, z najlepszych materiałów, z użyciem tradycyjnych, przeważnie ręcznych, technologii przez najlepszych mistrzów rzemiosła, w pojedynczych egzemplarzach lub w małych seriach, często na zamówienia. Rzemiosło artystyczne jest jedną z branż zaliczanych do przemysłu kreatywnego i różni się od sztuki i rękodziela ludowego tym, że artysta używa materiałów szlachetnych i trwałą, najlepszej jakości, natomiast twórca ludowy zazwyczaj korzysta z tego, co ma pod ręką (figurki z drewna i kory, kosze z wikliny, garnki z gliny). Ponadto rzemieślnik artysta ma uprawnienia mistrzowskie, wiedzę, technikę i rozległą praktykę w swojej specjalności, natomiast twórca ludowy to przeważnie amator i samouk. Wyroby rzemiosła artystycznego tradycyjnie związane są z kulturą szlachecką i mieszczańską, natomiast wyroby sztuki ludowej związane są z kulturą wiejską, chłopską. W wykazie zawodów rzemieślniczych jest ponad 60 zawodów związanych ze sztuką. Wśród nich m.in.: złotnik, jubiler, hafciarz, introligator, kowal artystyczny, kamieniarz, brązownik, grawer, szewc, kaletnik, koronkarz, stolarz, płatnerz. Wiele z nich dziś zanika.

Rynek czeka na kreatywnych artystów

Rozmowa | Olga Werbeniec, kaletnik artysta, prezes Ogólnopolskiego Cechu Rzemieślników Artystów

Ile ma pani własnych torebek?

Kilkanaście. Nie mam czasu zrobić więcej, chociaż w głowie noszę mnóstwo pomysłów dla siebie. Jestem osobą, która nie musi mieć pełnej szafy toreb czy marynarek. Wystarczy mi kilka, ale muszą być najwyższej jakości. Dzięki temu przez lata wyglądają bardzo dobrze i ja dobrze się w nich czuję.

Wiele klientek ceni markę Volga. Ile torebek jest pani w stanie zaprojektować i wykonać w ciągu miesiąca?

Ok. czterech - pięciu. To zależy od stopnia trudności zamówienia. Ale nie tylko kobiety są klientkami. Przychodzą panowie, którzy zamawiają torebkę dla swojej ukochanej. Sami też chcą mieć oryginalne etui na laptopa czy elegancki portfel lub teczkę. Ponadto firmy i korporacje zamawiają u mnie skórzane gadzety na prezenty dla klientów. Zajmuję się nie tylko projektowaniem i szyciem galanterii skórzanej, ale też naprawiam, odnawiam i konserwuję luksusowe przedmioty ze skóry, także te zabytkowe, np. rekwizyty do filmu, teatru i telewizji oraz repliki skórzanych przedmiotów historycznych.

Da się z tego wyżyć?

Jestem jedyną kobietą w Polsce będącą jednocześnie projektantką i zarazem dyplomowanym mistrzem kaletnictwa, biegłym w tradycyjnych technikach konstrukcji i szycia torebek i innej galanterii skórzanej. Nie są to towary i usługi pierwszej potrzeby, ale ze względu na ich małą podaż klientów raczej nie brakuje. W innych branżach związanych z rzemiosłem artystycznym jest podobnie. Nie ma kadry, więc najlepsi mistrzowie mają pełne ręce roboty. A będzie jeszcze więcej pracy, bo ludzie są coraz bardziej wrażliwi na piękno, chcą mieć ubrania czy buty pięknie wykonane i trwałe. Zakłada się, że wraz ze wzrostem zażośności obywateli i nadmiarem masowej produkcji wzrośnie popyt i zainteresowanie produktami rzemiosła artystycznego.

W Europie Zachodniej nie trzeba przekonywać ludzi, by kupowali od rzemieślników. U nas chętnych byłoby wielu, ale stać nielicznych. Myśli pani, że to się zmieni?

Wysoka jakość wykonania i poziom artystyczny wyrobu muszą mieć swoją cenę. U nas ludzie kupują tanio, zakupy te są przeważnie kiepskiej jakości, co w końcowym rozrachunku i tak kosztuje więcej niż kilka wyrobów dobrej jakości, służących długo. Na Zachodzie ludzie nie stawiają na ilość, ale na jakość. Poza tym istotny jest też aspekt ekologiczny - więcej



Ogólnopolski Cech Rzemieślników Artystów
ul. Krzywe Koło 2/4
00-270 Warszawa

tel. 22 831 13 91, 888 769 769
http://www.rzem-art.eu
http://www.salonartystowrzmiosla.pl

Najbliższe edycje Salonu Artystów Rzemiosła:

Białystok: 11 maja szkolenia Izba Rzemieślnicza i Przedsiębiorczości, 12 - 13 maja targi - Hotel Gołębiowski

Warszawa: 18 maja szkolenia Mazowiecka Izba Rzemiosła i Przedsiębiorczości 19 - 20 maja targi - Centrum Cybernetyki 2.2.2

Łódź: 1 czerwca szkolenia Izba Rzemieślnicza, 2 - 3 czerwca targi Centrum Wystawienniczo-Konferencyjne Międzynarodowych Targów Łódzkich

tanich i tandetnych rzeczy, szybko zużywających się i częściej wyrzucanych, to zaśmiecanie naszego środowiska. By ludzie zaczęli bardziej doceniać sposób wytwarzania produktu, muszą wiedzieć, że w dany wyrób wybitny artysta włożył serce, umiejętności przekazywane z pokolenia na pokolenie i czas.

Największym problemem w rzemiosle artystycznym jest dziś brak chętnych do wykonywania tego typu zawodów.

Rzemiosło artystyczne przeżywa kryzys, bowiem masowa produkcja rzeczy imitujących wyroby artystyczne zalewająca nasz rynek wyparła dobrej jakości wyroby. Jednakże zasadniczym problemem rzemiosła artystycznego jest brak zainteresowania ze strony młodego pokolenia. Zdecydowana większość rzemieślników-artystów nie widzi chętnych, którzy kontynuowałiby ich pracę. By zaradzić obecnej sytuacji, należy intensywnie promować rzemiosło artystyczne, m.in. rozwijać szkolnictwo.

Jakich fachowców już brakuje?

Wszystkie zawody zanikają, bo nie ma kogo uczyć. A jak pojawiają się chętni, to szybko się zniechęcają, bo to nie jest praca, która od razu daje efekty. Wyroby powstają długo, pozycję trzeba sobie wypracować, na pierwsze pieniądze też trzeba poczekać. Rynek potrzebuje stolarzy artystów, introligatorów, kamieniarzy, jubilerów, grawerów. Na liście ginących zawodów są dziś: kołodziej, kaletnik, zegarmistrz, bednarz, szlifierz (w tym kryształów), kuśnierz, szewc, ślusarz, garbarz, rękawicznik, zdun, brązownik.

Z badań wykonanego w ramach projektu Faber przeprowadzonych

na zlecenie m.st. Warszawy wynika, że głównym problemem zaniku tych zawodów jest niedostosowanie istniejącego programu nauczania w szkołach zawodowych i policealnych kształcących rzemieślników. Nie ma na przykład żadnej oferty kształcenia dla rzemieślnika artysty. To gdzie oni mają się kształcić?

Dlatego powstał program Faber. Podczas szkoleń młodzi rzemieślnicy, uczniowie będą mieli okazję czerpać wiedzę od mistrzów. To najcenniejsza nauka i niczym nie da się tego zastąpić. Mistrz ma wiedzę, doświadczenie zdobyte przez lata pracy. Nauka w szkole stanowi jedynie podwalinę do dalszej praktyki u mistrza. W szkołach stawia się raczej na teorię. Praktycznych umiejętności artysta uczy się przez całe życie. Tutaj nie ma drogi na skróty. Do wszystkiego dochodzimy ciężką pracą.

Jak wygląda ścieżka edukacyjna ucznia, który stara się o uprawnienia mistrzowskie?

Specyfiką rzemiosła jest funkcjonujący do dziś tradycyjny system nauki zawodu uczeń-czeladnik-mistrz. Można ukończyć szkołę zawodową równoległe jako młodociany pracownik, odbywając praktyki, czyli tzw. przyuczenie zawodowe w warsztacie rzemieślniczym. W wypadku zawodów nieobjętych nauczaniem w szkole zawodowej program nauki realizuje się w warsztacie mistrza i na kursach dokształcających. Po 24 lub 36 miesiącach (w zależności od zawodu) zdaje się egzamin czeladniczy w izbie rzemieślniczej.

Ta pierwsza forma jest coraz bardziej ograniczana ze względu na zmniejszenie liczby szkół zawodowych. W rzemiosle artystycznym praktycznie w ogóle nie ma już szkół zawodowych. Z kolei sa-

ma nauka u mistrza pozwala na zdobycie jedynie praktycznych umiejętności, więc wymaga uzupełnienia indywidualną nauką z historii sztuki np. na kursach. Jedyną uczelnią wyższą, która kształci rzemieślników jest Szkoła Wyższa Rzemiosł Artystycznych i Zarządzania we Wrocławiu. O tytuł mistrza można ubiegać się po kolejnych trzech latach wykonywania zawodu. Egzamin mistrzowski również zdaje się w Izbie Rzemieślniczej.

Podobno nie jest to łatwe?

Mistrz to tytuł przyznawany osobie, która osiągnęła najwyższy stopień wiedzy lub umiejętności w danej dziedzinie. W rzemiosle oznacza najwyższy stopień kształcenia zawodowego. Przepisy mówią, że w komisji oceniającej przyszłego mistrza musi zasiadać co najmniej pięciu mistrzów, co przy bardzo niskich zawodach jest w ramach jednej izby rzemieślniczej niemożliwe do zrealizowania.

Jak pani widzi przyszłość polskiego rzemiosła artystycznego?

Czeka nas to, co już od pewnego czasu widać na Zachodzie czyli powrót do wyrobów wykonywanych na zamówienie, rzemieślniczych. Jednak to nie przyjdzie samo. Potrzebne jest edukowanie społeczeństwa. W wielu krajach UE to państwo i władze samorządowe angażują się we wspomaganie rzemiosła artystycznego poprzez odpowiednie regulacje ustawowe i inne formy wsparcia. U nas takie podejście dopiero raczkuje. Dlatego bardzo cieszy zaangażowanie władz m.st. Warszawy w realizację projektów Faber oraz Salon Artystów Rzemiosła.

-rozmawiała Agnieszka Ustarczyk